

P R Z E G L A D SPORTOWY

Nr. 70 (668)

ŚRODA, DNIA 2 WRZEŚNIA 1931 ROKU

ROK XI

Węgry—Polska 51:25

Trzy rekordy Polski. Tylko dwa pierwsze miejsca: oba zdobył Kusociński
Wyścig do morza. Legia -- ŁKS. 6:0. Warta--Cracovia 7:1. Wisła -- Polonia 3:0. Garbarnia -- Czarni 4:0

Niedzielnny mecz przyniósł lekkoatletom naszym cprawda porażkę ogólnie spodziewaną, lecz zarazem udowodnił, że reprezentanci nasi umieli się zdobyć na wyjątkową ambicję i nawiązać zaciętą i nieustępliwą walkę, nawet ze znacznie silniejszą przeciwnikiem.

Zawodnicy nasi walke tę mogli rozstrzygnąć w wielu konkurencjach szczęśliwie, gdyby byli w lepszej kondycji. Prawie u wszystkich

znać było brak treningu.

Właściwie niezrozumiał wydać się fakt, że PZLA mając przed sobą trzy spotkania międzypaństwowe nie zdobył się na zorganizowanie obozu treningowego.

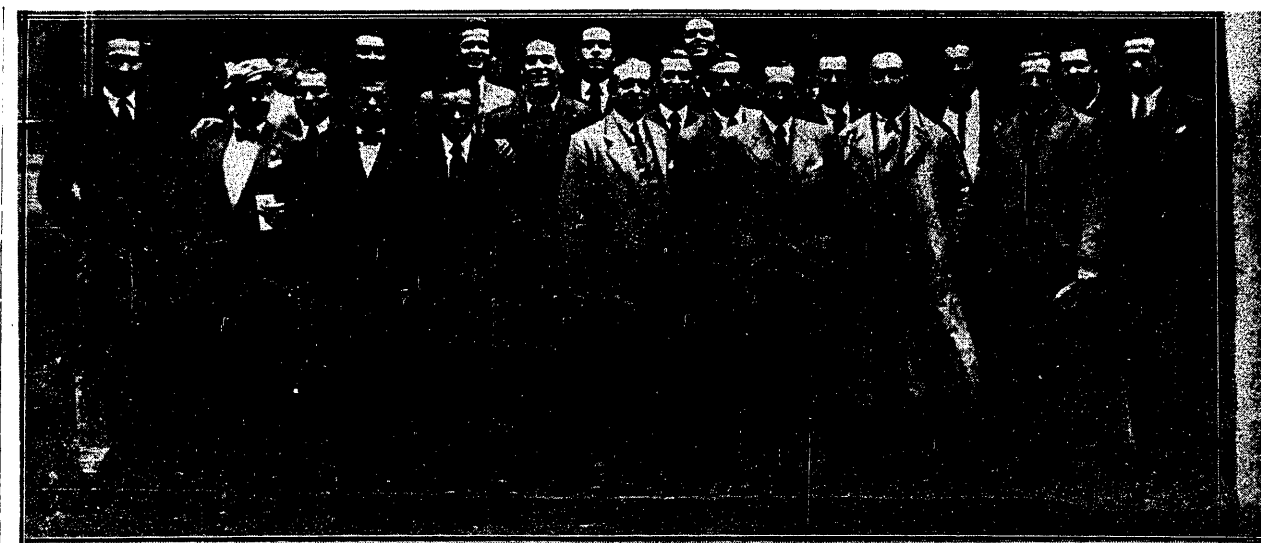
Nie byłobyśmy wówczas świadkami zawodów, jaki sprawił przedewszystkiem Strzałkowski na 5.000 m., któremu dało obecnie do formy z okresu mistrzostw Polski. Petkiewicz byłby niezawodnie drugi w tym biegu. Dalej bardzo niemiła niespodzianka sprawił swa formą Kostrzewski w biegu na 800 m. W biegu tym chciał startować Kusociński i byłby niezawodnie zwyciężył.

Tym dwóm wybitnie słabym punktom przeciwstawiła się trzy świetne wyniki.

Trzy nowe rekordy Polski. Rewelacyjny wprost jest wynik Chmiela w skoku wzwyż 183 cm. Rekord Fryszyna ze stołecznej Polonii z 1925 r. 180 cm. został wreszcie pobity. Mikrut plasuje się rzutem 59.50 m. na drugim miejscu i ustala nowy rekord w oszczepie. Trzeci rekord bije sztafeta 4x200 m. u-



ZSITVAY
wygrał 400 i 800 mtr.



REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA WĘGIER PRZED HOTELEM SAVOY W KATOWICACH

zyskując 1:30,9 m. W sztafecie pobiegł nadzwyczajnie Trojanowski, ale sukces swój zniweczył kiepską zmianą.

Węgrzy właściwie nie nadzwyczajnie nie pokazali, zarówno w stylu jak w wynikach. Są w szeregu konkurencji bezsprzecznie lepsi od nas.

Przyjazd Węgrów stał się wielką niespodzianką. Mieli oni przybyć do Katowic w piątek wieczorem, o północy. Przybycia gości oczekiwali kołonia węgierska z konsulem p. Beszczyńskim na czele, przedstawiciele polskich władz sportowych, pras i dość znaczne grono ciekawej publiczności. Po ciagu przyszedł, ale Węgrów ani śladu... Ostatecznie zawił się portier hotelu „Savoy” i zawiadomił zdumionych zebranych, że „Węgrzy przyjechali i od dwu godzin śpią w hotelu”.

Zebrani ruszyli tłumnie do hotelu, a kurtuazyjni goście wyszli do hallu i pozwolili się przywitać.

W sobotę sympatyczni Madziarzy zwiedzili stadion w Król. Hucie i miasto Katowice. Z powodu niepogody nie trenowali wcale, lecz wyrażali gremialnie swoje zadowolenie ze stanu biegni i skoczni. Sobotni wieczór przyniósł wreszcie dużą ulgę organizatorom, gdyż deszcz lejący od czasu meczu Włochy—Polska t. j. od 9 b. m., przestał wreszcie padać, a pogoda zapowiadała się niezła.

Nadzieja ta nie zawiodła i sto-

nieczna pogoda zważyła w niedzielę na stadion w Król. Hucie niewidziane dotąd tłumy publiczności.

Odwaga i ofiarność Śląskiego OZLA nie poszła na marne, gdyż mecz Polska—Węgry jeśli przyniósł deficyt, to tylko bardzo nieznaczny.

Pozatem organizacja zawodów nie stała na wysokości zadania. Zawody rozpoczęto z opóźnieniem, robiono niepotrzebne przerwy, a przedewszystkiem zaniedbanie techniczne przy biegu na 100 m.

pozbawiło nas pięknego zwycięstwa i nowego rekordu Polski. Skandaliczne były starty przy prawie wszystkich biegach, gdzie stale zawodził pistolet prof. Szymońskiego, który pozatem postępował na boisku zbyt rygorystycznie.

W drużynie Węgrów zabrakło na starcie przedewszystkiem doskonałego na 800 m Barsiego, po zatem nie przyjechali Szabo i Koltay. Szepes przyjechał niespodziewanie dla Węgrów w o-

statniej chwili, wprost z Berlina. U Polaków natomiast zjawił się na starcie niespodziewanie Nowosielski.

Przy dźwiękach marsza wkroczyły obie reprezentacje na boisko. Przybyłych zawodników przywitał prezes SOZLA, prezydent m. Król. Huty p. Spaltenstein, poczem nastąpiło wręczenie proporc i kwiatów gościom, którzy zrewanżowali się piękną plakietą. Poszczególne konkurencje miały piebieg następujący:

400 m. płotki. Jeszcze na trzecim płotku idą zawodnicy równo, później wysuwają się Polacy na czoło, ale na finiszu nieznacznie odpada Maszewski, natomiast Nagy dobiega Kostrzewskiego i zwycięża na taśmie o pierś. Oficjalnie czas Kostrzewskiego nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i krzywdzi tego zawodnika. Wyniki: 1) Nagy 56,6, 2) Kostrzewski 57,3, 3) Maszewski 57,8, 4) Hejjas. Punktacja 3:3.

1.500 mtr. Prawie zaraz po

starcie ustępuje z biegni Kelen, rezygnując z beznadziejnej walki. Drugi Madziar prowadzi bieg przez pierwsze 200 mtr., następnie mijają go obaj Polacy, Kusociński i Petkiewicz i niemal z każdym krokiem oddalają się od niego. Na 300 mtr. przed taśmą tempo znacznie się wzmacnia, wskutek ataku Petkiewicza, jednak Kusociński — żelaznej zaisze wytrzymałości — wychodzi z tej morderczej walki zwycięsko. Wyniki: 1) Kusociński 4:02,6, 2) Petkiewicz 4:02,8, 3) Govik 4:27. Punktacja 5:1, ogólna 8:4 dla Polski.

Skok w dal. W pierwszej serii uzyskuje Twardowski swój najlepszy skok 6,89 i pół, na pierwszym miejscu Megyeri 6,93. Drugim skokiem wychodzi na czoło Nowak, uzyskując 7,21 i pół. Obydwaj Węgrzy przekraczają również 7 mtr., ale ich wyniki są słabsze od wyniku Nowaka. Dalsze skoki przynoszą jednakowoż poprawę wyników Węgrów w przeciwieństwie do Polaków. Wyniki: 1) Balogh 7,37 i pół, 2) Megyeri 7,27, 3) Nowak 7,21 i pół, 4) Twardowski 6,89 i pół. Punktacja 1:5, ogólna 9:9.

Rzut kulą. W tej konkurencji Madziarzy górują nad Polakami bezapelacyjnie. Wyniki: 1) dr. Daranyi 15,02, 2) Horvath 14,82, 3) Hejjas 14,05, 4) Siedlecki 13,31. Punktacja 1:5, ogólna 14:10 dla Węgrów.

400 mtr. Bieg poprowadził od startu Zsitvay przed Piechoc-

kim, Szalayem i Biniakowskim. Na 200 mtr. Szalay i Biniakowski mijają Piechockiego i nawiązują walkę z Zsitvayem, ale bez powodzenia. Na taśmie bije Szalay Biniakowskiego o pierś. Wyniki: 1) Zsitvay 50, 2) Szalay 50,4, 3) Biniakowski 50,4, 4) Piechocki. Punktacja 5:1, ogólna 19:11 dla Węgrów.

Skok wzwyż. Konkurencja ta należała zupełnie niespodziewanie do najbardziej ciekawych z całych zawodów i przyniosła dwukrotne pobicie rekordu Polski. Nowym rekordzistą Polski jest Chmiel (Pogoń, Katowice), który dotychczasowy rekord Fryszczyzna z 1925 r. pobił dwukrotnie. Nowy rekord Polski wynosi 185 cm.

Przy 175 cm. przechodzą wszyscy zawodnicy z wyjątkiem Twardowskiego. Wysokość 183 przechodzą również wszyscy. Następnie podwyższono poprzeczkę do 188. Wysokości tej nie przekracza żaden z zawodników, wobec tego następuje rozgrywka przy wysokości 185 cm. Wysokość tę przekracza Chmiel i Bodossy, odpada Kesmarky, który należy do najlepszych skoczków świata.

W dalszej rozgrywce o pierwsze miejsce nie przechodzą za wodnicy ponownie 188. Następuje zniżka poprzeczki do wysokości 185 cm. Znużeni walką zawodnicy wysokości tej nie przekraczają. Przy 183 odpada Chmiel. Wyniki: 1) Bodossy 185, 2) Chmiel 185, 3) Kesmarky 183, 4) Twardowski 170. Punktacja 2:4 dla Węgrów, ogólna 23:13.

(Dokończenie na str. 2-ej)



BALOGH
triunfował w skoku w dal.



BELA SZEPEŚ
triunfował w rzucie oszczepem.



MADARAS
wygrał, jak to było do przewidzenia, rzut dyskiem.



SZAMOTA W GODNEM TOWARZYSTWIE
na płocie toru w Kopenhadze siedzą od lewej: Gerwin, Assad Bahadot, mistrz świata Harder, Szamota, Perrin, Rampelberg.

Sensacyjny mecz Warta--Cracovia 7:1 (2:0)

Świetna gra Warty. Szerfke strzelcem 4 bramki. Goście złamani

POZNAŃ, 30. 8. (Tel. w. Przegląd Sportowy). Cracovia: Ofinowski, Lasota, Filipkiewicz; Stasny (rezerwa), Chrusciński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Zieliński, Poświat, Szeperling. Warta: Fontowicz; Smiglak, Szerfke I; Sroka, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Banaszekiewicz, Szerfke II, Kniola, Andrzejewski.

Cracovia nie ma szczęścia z Warty, przegrywa bowiem z zielonymi piątą już z rzędu spotkaniem. O ile jednak poprzednie spotkania były porażkami, to dzisiejszy wynik poznański był dotkliwym i bolesnym klęską białych - czerwonych.

Cracovia, która stanęła na boisku Warty, była cieniem dawnej świetnej Cracovii.

Pozostał jej jedynie piękny styl, miękka i kombinacyjna gra, tricki Szeperlinga i Chruscińskiego, lecz i to wszystko. Odmalowany i ciągle zmieniający skład nie rozumie się, bo nie ma czasu zgrać się z sobą.

Trafniejszy na świetnie dysponowaną Wartę, musiał mistrz Polski skapitulować na całej linii. Warta pokazała w niedziele swój łwi pazur, przedewszystkiem w linii ataku ze świetnym Scherfke II, który zdobył 4 bramki.

Scherfke jest dzisiaj graczem nie do poznania. Nie tak dawno znany był jako świetny technik, lecz gracz o angielskiej niemal flegmie. Po odbyciu służby wojskowej pozbył się flegmatyczności i nabrał niewidzianą dotąd u niego ruchliwości. Idzie odważnie na gracz pod bramką, nie podaje piłki w tył, co było jego nawykiem, strzela z każdej pozycji celnie i prztytnie. Sekundował mu dobrze Kniola, który zdobył 2 bramki. Banaszekiewicz będzie w przyszłości świetnym nabytkiem dla Warty, narazie jednak ciągle gra jeszcze „za dół”. Radojewski jak zwykle pracowni, nieścisły mało wykorzystywany.

Pomoc Warty stanęła na wysokości zadania i przyczyniła się w niemałej mierze do tak świetnego zwycięstwa. W obronie do brym okazał się Scherfke I, który

prawdopodobnie na stałe zajmie to stanowisko. Smiglak pracowity od czasu do czasu zdarzały mu się kiks. Jeden z nich omal nie był przyczyną drugiej bramki dla Cracovii. Fontowicz dostawał przeważnie górne strzały, które stawały się łatwym jego łupem. Bramkę, która padła dla Cracovii, zawinił, gdyż piłkę mógł obronić.

Cracovia najlepszą część miała w ataku, który był dobry w polu, jednak miękki pod bramką. W ataku wyróżnił się

Szeperling oraz Kubiński.

Ten ostatni aż trzy razy miał pecha pod bramką: zamiast w siatkę trafiał w out. Pomoc do bra do przerwy, załamała się zupełnie w drugiej części gry. Również obrona zawiodła, a kontuzjowanie Lasoty zaraz w pierwszych minutach gry, osłabiło znacznie zdolność obrońców tego gracza. Ofinowski jakkolwiek obronił dużo strzałów, jednak przez zbyt ryzykowne wybiegi spowodował, że 3 bramki zostały strzelone do pustej siatki.

Gra była bardzo ciekawa i

obfitowała od pierwszej aż do ostatniej minuty w niezwykle emocjonujące momenty.

Początek upływa na wzajemnym badaniu sił. W 6-ej minucie nieścisłście zderza się Lasota z Banaszekiewiczem i na kilka minut opuszcza boisko. W 8-ej minucie strzał Knioli przynosi ponad bramkę. W 9-ej minucie Cracovia jest w akcji. Piękną centrę Szeperlinga psuje prawy łącznik. W 10-ej minucie wraca Lasota na boisko, silnie utykając na nogę.

W 13-ej minucie pada pierwsza bramka dla Warty. Po rzucie z rogu centrę Andrzejewskiego wykorzystuje niezwykle przytomnie Szerfke i główką zdobywa pierwszy punkt dla zielonych. W 15-ej minucie atak pod bramką Cracovii, podanie Radojewskiego Kniola lokuje w rebrach Ofinowskiego.

Warta ma lekką przewagę, której efektem jest w 17-ej minucie druga bramka przy niemałej pomocy Ofinowskiego, który ryzykuje wybieg, Szerfke II z podania Radojewskiego strzela

do pustej bramki. W 20-ej minucie znowu ładny atak Warty — Kniola, Radojewski, Andrzejewski, zakończony drugim rogiem dla Warty, który łatwo likwiduje Ofinowski. W 29-ej minucie Poświat ma dogodną sytuację tuż przed Fontowiczem, strzela mu jednakże w ręce. Równorzędna gra uznać można jest pojedynekami Szeperlinga ze Sroka, które zazwyczaj kończą się wygraną Szeperlinga. W 43-ej minucie przerywa się Kubiński, doprowadza pod bramkę i strzela obok słupka. W 44-ej minucie ten sam gracz strzela tuż ponad poprzeczką. Pauza 2:0, rogów 2:1.

Zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy Szerfke II zdobywa trzecią bramkę dla swych barw po kombinacji z Andrzejewskim i Banaszekiewiczem. Bramka była nie do obrony, gdyż strzał padł z trzech kroków. W trzeciej minucie Kubiński ponownie przerywa się i pod samą bramką strzela w out. Przed nim był tylko Fontowicz. W 5-ej minucie atak Warty kończy się czwartym zdobytym punktem. Ofinowski wybiega, Kniola pakuje piłkę w lewy róg do pustej bramki. W 7-ej minucie „kiks” Smiglak, który nieomal nie kończy się bramką dla Cracovii. Fontowicz w ostatniej chwili ratuje.

W 8-ej minucie zdobywa Cracovia pierwszą i ostatnią bramkę. Mitusiński oddaje silny strzał, Fontowicz kładąc chwytając piłkę, jednak już poza linią bramkową. W 19-ej minucie Szerfke II z podania Andrzejewskiego strzela nie do obrony z najbliższej odległości w lewy róg 5:1 dla Warty.

Cracovia jest zupełnie złamana. Atak Warty ustawicznie przebiega na polu podbramkowym gości i w 34-ej minucie Kniola zdobywa 6-ty punkt również przy niemałej pomocy Ofinowskiego, który wybiega, łapie piłkę, jednak daje ją sobie wybić Kniolę. W przedostatniej minucie Andrzejewski silnym strzałem zdobywa siódmy i ostatni punkt dla zielonych obok rozbijającego Ofinowskiego. Rogów 7:4 dla Warty. Sędzia p. Marczewski z Łodzi. Widzów 4000.

Finał walk z Węgrami

Przegrana na 800 mtr. Triumfalny bieg Kusocińskiego

110 m. płotki. Od startu prowadzi wysiłek Trojanowski przed Węgrami i Nowosielskim, którzy to zawodnicy idą równo. Na trzecim płotku zaczyna Polakom brakować tchu i Węgrzy wysuwają się na czoło. Trojanowski odpada coraz widoczniej. Nowosielski walczy o drugie miejsce i kończy równocześnie z Jaworem na taśmie, jednakowoż Węgrzy zwyciężają przez wagę o pierś. Wyniki: 1) Kovacs 15,4, 2) Jawor 15,6, Nowosielski 15,6, 4) Trojanowski. Punktacja 5:1, ogólna 28:14 dla Węgrów.

100 m. Zawodnicy ruszają po kilku fałstartach. Zwycięza w nieprawdopodobnym czasie 9,8 Trojanowski o pół metra przed Görö. Okazało się, że tor był skrócony, wobec czego Węgrzy złożyli protest. W konsekwencji bieg został z zawodów skreślony, gdyż zawodnicy nie byli w stanie go powtórzyć. Tak więc niedopatrznie organizacyjne pozbawiło nas cennego zwycięstwa i niewątpliwie nowego rekordu Polski.

Rzut oszczepem. Startuje rekordzista Europy i najlepszy stylista kontynentu Szepes. Rzut początkowo mu nie wychodzi. Po czwartym rzucie na czele współzawodników plasuje się Mikrut. Użył on w tym rzucie 59,16 m. bijąc stary rekord Polski o 1 m 11 cm. Zdingowany sukcesem Mikruta. Szepes wychodzi następnym rzutem.

tem zdecydowanie na czoło uzyskując 61,40. Wyniki: Szepes 61,40 m, 2) Mikrut 59,16, 3) Takacs 55,45, 4) Zylka 52,68. Punktacja 4:2, ogólna 32:16 dla Węgrów.

800 m. Zawiodł tu dotkliwie Kostrzewski, który w biegu nie odegrał żadnej roli. Bieg poprowadził Lesicki przed obydwojma Węgrami, za którymi o kilka metrów biegnie Kostrzewski. Kolejność ta utrzymuje się do 600 m. Na 700 m obydwoj Węgrzy mijają Lesickiego i dość znacznie się od niego odsadzają Lesicki jednak nie rezygnuje z walki i kończy bieg o pierś za drugim Węgrem. Wyniki: 1) Zsitvay 1:57,8, 2) Lazar 1:58,9, 3) Lesicki 1:58,9, 4) Kostrzewski. Punktacja 5:1, ogólna 37:17.

Rzut dyskiem. Także i w tej konkurencji Węgrzy górują dość znacznie nad Polakami, którzy jednakowoż zdobywają się na dużą ambicję i walczą zacieście do końca. Wyniki: 1) Madarasz 45,69 m, 2) Donozan 45,40,

3) Heljasz 43,03, 4) Siedlecki 41,47. Punktacja 5:1, ogólna 42:18.

5.000 m. Bieg poprowadził od startu Kusociński przed Węgrami i Strzałkowskim. As nasz biegnie z dużą werwą i niezwykle równomiernie. Od trzeciego okrażenia począwszy wszystkie jego okrażenia waha się w czasach 1:12 do 1:13. W szóstym okrażeniu wchodzi na trzecie miejsce Strzałkowski, jednakowoż tylko na przeciąg niecałych 200 metrów i z tą chwilą coraz więcej zaczyna odpadać. Na ósmym okrażeniu dystans pomiędzy Kusocińskim i Węgrami dochodzi do 80 m, o dalszych 80 m Strzałkowski, który widocznie słabnie. W 10-tem okrażeniu ta sama kolejność, jednakowoż zwiększone odstępy pomiędzy zawodnikami. Ostatnie okrażenie przynosi dość znaczne zwiększenie tempa u Kusocińskiego, który dochodzi na 100 m Strzałkowskiego i kończy bieg na 200 m przed Węgrami. Wyniki: 1) Kusociński 15:17,6, 2) Hevele 15:51,8, 3) Ke-

len 15:53, 4) Strzałkowski. Punktacja 3:3, ogólna 45:21. Po biegu 5.000 m Kelen dostał z powodu nadmiernego wysiłku dotkliwych kurczów, tak że musieli się nim zaopiekować sanitariusze. Jest to dowód, jak ambitnie Węgrzy ten walczyli o trzecie miejsce.

Sztafeta 4x200 m. Węgry: Nagy, Kovacs, Szalay, Görö. Polska: Łada, Piechocki, Trojanowski, Biniakowski. Od startu prowadzi Węgry i z nieznaczną przewagą zmieniają pałeczki. W drugiej zmianie powiększają oni swoją przewagę, jednak doskonałe biegnący Trojanowski dochodzi swego współzawodnika, niestety fatalna zmiana pałeczki mieweluje jego wysiłek. Zwyciężają Węgrzy w czasie 1:29,8, przed Polską 1:30,9. Czas ten jest zarazem nowym rekordem Polski. Punktacja 6:4, ogólna 51:25.

Większa część przebiegu zawodów była transmitowana przez radiostację katowicką, finały (lecz nie całe) przez wszystkie rozgłoszenie polskie. Węgrzy byli powiadomieni o transmisji, a ponieważ radiostacja katowicka jest na Węgrzech bardzo popularna, reportaży węgierski prowadził dr. Szerelenbegyi, wiceprezes węgierskiego związku lekkoatletycznego.

Na zakończenie zawodów między państwowych odbył się w hotelu Savoy bankiet dla współzawodników, przedstawicieli związków sportowych i prasy.

Wisła -- Polonia 3:0

Miejskie spotkanie w Krakowie

Kraków, 30. 8. — Tel. w. Przegląd Sport. — Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Czula, „Artur”, Reyman, Kisielński, Balcer. Polonia: Korniejewski; Jelski, Bulanow; Seichter, Alaszewski, Nowikow; Szczepaniak, „Wiśniewski”, Ogrodziński, Suchocki, Biedrzycki.

Poprzedzona dobrą sławą sukcesów lwowskich przybyła sympatyczna drużyna stołeczna do Krakowa po to, aby ponieść tu porażkę. Zawody nie wykazały tej przewagi Wisły, która przedstawiła wynik, jednak osłabiony brakiem Malika i Pazurka atak Polonii nie miał ani jednego strzelca, któryby potrafił umieścić piłkę w sieci gościa. O ile poszczególne akcje warszawian były nawet udane, o tyle niemożność strzelania nie pozwoliła na skuteczne ich wykończenie. Obaj rezerwowi wnieśli w grę dużo życia, a Szczepaniak, Ogrodziński i Suchocki, wspomaganii ambitną grą pomocy, parli na bramkę przeciwnika — strzały jednak zawodziły.

Mecz ten, szczególnie po przerwie, wykazał, że poziom naszych drużyn ligowych obniżył się znacznie, a nuda,

która opanowała boisko, skłoniła dużą część widzów do opuszczenia trybun jeszcze przed ukończeniem zawodów.

W drugiej części gry wyglądała zupełnie na odrabianie pańszczyzny, albowiem gospodarze mając wynik w kieszeni, niebardzo wysiłowali się, aby rezultat cyfrowy podwyższyć, a Polonii, jakgdyby zupełnie nie zależało na jego zmniejszeniu.

Trudną jest rzecz skwalifikowanie obu drużyn, gdyż właściwie tylko Kotlarczyk II i Bulanow z wyjątkiem kilku końcowego stali na wysokości zadania.

Obaj bramkarze niepotrzebnie nadużywali rozbijaczy przy strzałach, które można było złapać normalnie, a dawalo to wrażenie lekkiej pozycji gry dla publiczności.

Zadziwiała niepowinność Koźmina, który żadne, prawie piłki czysto nie złapał. Jelski grał często jako czwarty pomocnik. W pomocy Seichter trzymał i pilnował Balcera, to też lewoskrzydłowiec Wisły rzadko udawał się jego słynne reboje. Alaszewski nie dawał sobie rady z trójką środkową gospodarzy, a Nowikow za bardzo wysiłowal się na przedzie. Szczepaniak wyrwał się stela Makowskiemu, który zaległost trenować nadbrał często nieprzepraszając „Wiśniewskiemu” brak tęższe rutyny. Suchocki na łączniku, a Biedrzycki na skrzydle kombinacyjnie zadawalał, mało natomiast oddawał piłek reszcie ataku.

Czula za późno centrue. Młody „Artur” poza strzelaniem pierwsz

bramki niczem się nie odznaczył. Reyman za powolny, nie istniał prawie w drugiej połowie. Kisielński przez cały czas meczu oddał zaledwie kilka strzałów.

Jeżeli chodzi o przewagę w sytuacjach podbramkowych, to miała ją raczej Polonia. Również stosunek koreny był dla niej lepszy, brzmiał 6:3.

Gre rozpoczyna pod słońce Polonia i podciąga pod bramkę miejscowych. Efekt ataku jest strzał Ogrodzińskiego niepewnie odparty przez Koźmina. W rewanżu Wisła przeprowadza kombinację z trójką środkową, która w czwartej minucie przynosi jej pierwszy punkt zdobyty ze strzału „Artura”. Dwa dalsze strzały, z których pierwszy Czula broni ładnie Korniejewski, a Szczepaniaka chwytia tym razem pewnie Koźmin. Lekka przewaga Polonii kończy się wraz ze słupkiem, na który kilka trafiała po głowie Ogrodzińskiego. Niepowinność bramkarza Wisły wykorzystują następnicy gości czestami ale za to niegrzeczni strzałami. Zderzenie głowami Czula z Bulanowem powoduje chwilowe zejście pierwszego z boiska. Proste wypuszczenia Reymana kierowane między obrońców gości nie przynosi efektu, bo Kisielński nie jest strażniczo dysponowany. Zauw. przech. Balcera po rozpaczyliwych wysiłkach Seichtera i Jelskiego przynosi Wisłę w 30-ej minucie drugą bramkę, a już w następnej minucie ustala Kisielński wynik dnia.

Tak więc te dwie minuty zdecydowały o przegranej warszawian.

Bez zarzutu jest centra Szczepaniaka, ale piłkę łapie Koźmin; także głowa Ogrodzińskiego ładnie w rebrach bramkarza Wisły. Ładnie bity bezpośrednio z pola karnego wolny Szczepaniaka broni Koźmin, rozbijając zupełnie zbędna, wypuszczając piłkę z rąk, tak że dopiero nadbierający Skrynkowicz wykopuje ją w pole.

Po zmianie stron Polonia uzyskuje dwa rogi, a Kotlarczyk II łapie piłkę prawie na linii bramkowej.

Gra w polu staje się nudna. Strzały Reymana i Kisielńskiego przechodzą obok bramki przerywając monotonię. Jeszcze Czula ma sposób howo do podwyższenia wyniku, ale Bulanow wyjasnia sytuację.

Dwa rogi przez Wisłę niewykorzystane stanowią ostatni etap gry. Sedziował poprawnie p. Wardaszkiewicz.

ZAKOPANE-BRISTOL

Najlepszy reprezentacyjny hotel-pensjonat
Zacisze, zdrowotne i malownicze położenie nad potokiem
Idealne warunki wypoczynkowe—pięknorzędnym komfort
Ceny bardzo umiarkowane
Adres Hotel Bristol Zakopane—Tel. 315

Garbarnia -- Czarni 4:0

LWÓW, 30. 8. Tel. w. Przegląd Sport. Garbarnia: Gregorczyk; Koniewicz Bill; Wilczkiewicz, Nagraba, Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator. Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Olejniczak; Konopasek, Witkowski, Pilat; Kocha, Reyman, Łaniko, Sawka, Drzyznała.

Garbarnia pokonała wprawdzie Czarnych w stosunku 4:0, jednak zwycięstwo jej z tak wielką różnicą bramek nie było zaskakujące. Czarni potrafiliby bowiem utrzymać naogół grę otwartą i braki techniczne nadrobić ambicją.

O złym dla gospodarzy wyniku zdecydował bardzo słabo grający napad, który nie umiał wykorzystywać nadarżających się sytuacji, a takich było sporo. Napastnicy Czarnych wykazywali rozbrajającą wprost nieporadność w strzałach, podując z kilku kroków. Ładko na środku napadu był mały ruchliwy, równiejsi Sawka i Reyman grali bez wyrazu. Skrzydłowi rwali na przedzie, jednak bez wielkiego efektu. Szczególnie Koch, który przedostawał się pod bramkę przeciwnika, nie umiał tam sobie dać rady.

W pomocy wystąpił po dłuższym czasie Konopasek, spijając się wcale dobrze. Witkowski odpowiedział zadaniu jedynie przez pierwsze 45 minut, natomiast w drugiej połowie zupełnie opadł z sił. Pilat nieżył.

Doskonale trzymała się obrona, Chmielowski i Olejniczak, która mimo wysokiej przegranej zasłużyła na pochwałę. Kasprzak zawiął drugą bramkę, pozbawiając Czarnych jak zwykle, efektywnie górne strzały, wykazując w dolnych niepowinność.

Garbarnia naogół nie spełniała pokładanych w niej nadziei, spodziewano się bowiem u krakowian gry stojącej na lepszym poziomie.

Brak było jej zwykłego ducha bojowego, którym odznaczali się natomiast gospodarze. W nadziei spisywali się dobrze skrzydłowi Riesner i Bator, popisując się zarówno solowymi biegami jak i celową współpracą z najbliższymi sąsiadztwem.

Z trójką skrzydłowej na pierwszy plan wybił się Pazurek i Smoczek słabszy. Również Maurer bez wyrazu.

W pomocy pierwszą figurą był Wilczkiewicz, który zaliczał się zresztą do najlepszych na boisku. Nagraba i Skwarczewski na przeciętnym poziomie.

W obronie Koniewicz lepszy od Billa, który niezawście miał czysty wykop, a pozbawiał ten peszy gospodarzy, tak że goście uzyskiwali lekką przewagę, której jednak nie potrafili cyfrowo wykorzystać.

W okresie tym również Czarni nie pozostali bezczynni, atakując czestokrotnie niebezpiecznie, jednak w efekcie nieszkodliwie.

Po przerwie gra otwarta, zmienna, obustronne akcje. Dopiero w 32-ej minucie Bator strzela, Kasprzak wybiega umożliwiając Batorowi powtórzenie strzału, tym razem z lepszym efektem.

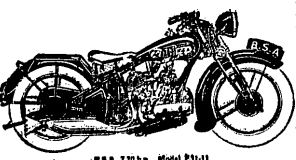
W 10 minut później zdobywa Smoczek trzecią bramkę, a na minutę przed końcem atala Riesner wynik na 4:0. Sedziował słabo p. Jarosz. Widzów około 1500.

TABELA LIGOWA

1) Wisła 20 pkt., 2) Garbarnia 19 pkt., 3) Warta 18 pkt., 4) Legia 18 pkt., 5) Pogoń 18 pkt., 6) Ruch 14 pkt., 7) Polonia 13 pkt., 8) ŁKS 12 pkt., 9) Cracovia 11 pkt., 10) Warszawianka 10 pkt., 11) Czarni 9 pkt., 12) Lechia 8 pkt.

ANGIELSKIE MOTOCYKLE

B.S.A.



Najnowsze modele do nabycia:

Warszawa, Andrzej Przeworski i Ska, Czackiego 16.

Gdańsk, „Motor” J. a. v. Grabla, Samogasse 8.

Katowice, A. Gutman, 3 Maja 19.

Łódź, K. Kłuster i S-owie, Piotrkowska 16.

Kraków, Technotarg Sp. z o. o. Studeńcka 19.

Na żądanie wysłać się katalogi bez opłat.

Nowe korty tenisowe

Fabryczna 22 przy Rozbrat
za godzinę rano zł. 1,50
po południu zł. 2
Siatkówek 2 zł. godziną

Legja zwycięża ŁKS 6:0 (3:0)

Po kwadransie pięknej gry, łodzianie załamują się i przegrywają niezasłużenie wysoko

Jeśli na widowni w stadionie Legii był w niedzielę choć jeden widz, który po pierwszym kwadransie gry przewidywał wysoką porażkę ŁKS-u, to niewątpliwie posiadał on zdolności telepatyczne.

Łodzianie dali bowiem początkowo tak

piękny koncert gry

byli drużyną tak zwartą, bojową i groźną, że rolę gospodarzy ograniczyli wyłącznie do statystowania i rozpracowywania obrony swej bramki.

Wysoki ton, od którego rozpoczął swą partyturę ŁKS, nie wyszedł jednak gościom na dobre. Z chwila kiedy w konsekwencji tego 15-minutowego szturmu nie padła bramka,

łodzianie załamali się

i z każdą chwilą grali coraz gorzej.

Co innego że ich depresja była też konsekwencją dwu pierwszych bramek strzelonych przez Legję, bramek, które przyszły niespodzianie i spadły jak grom z jasnego nieba.

Nie można się przecie dziwić nerwom ludzkim, że załamują się gdy cały wielki wysiłek jednej strony idzie na marne, a u przeciwnika z dwu, dosłownie dwu, sytuacji padają dwie bramki.

Te dwa punkty zdobyte przez Legję

w ciągu trzech minut

zadecydowały o przebiegu i końcowym rezultacie meczu. Gospodarze mając przewagę punktową opanowali swe nerwy zaczęli grać spokojnie i celowo, podczas gdy każda minuta bezsilnego szarpania się gości wpływała coraz bardziej na rozstrojenie ich nerwów.

To też kiedy Legja zdobyła trzeci punkt, stało się jasnym, że porażka łodzian jest przypieczętowana.

Na tak wysoką klęskę łodzianie jednak absolutnie

nie zasłużyli.

Ich zespół wykazał tyle bojowości, szybkości i woli zwycięstwa, że gdyby nie wspomniane wyżej załamanie psychiczne mogłoby ze zwycięzcami zawiazać wcale ciekawą walkę,



TRIUMFATORZY Z RYGI
Drużyna, która zdobyła Puchar Narodów: od lewej: mjr. Trenkwald na Madzi, rtm. Szosland na Sterlingu, por. Strzałkowski na Ninesie i por. Rojewicz na The Hoop. Stoją attaché poselstwa ppłk. Hibich i mjr. Antoniewicz z pucharem.

które losy mogłyby się ważyć do ostatniej minuty gry.

Drużyny stanęły do walki w składach:

Legja — Żukowski (Adamowicz); Martyna, Ziemian; Przędziecki II, Cebulak, Nowakowski; Rostkowski, Przędziecki I, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

ŁKS. — Miła; Karasiak, Gałęcki; Sowiak, Trzmiel, Jasiński; Durka, Herbstreich, Alaszewski, Król, Feja.

Gra niezwykle żywa i szybka przynosi początkowo

generalną ofensywę gości.

Cały napad ich pracuje niezwykle sprawnie — piłka bądź idzie od nogi do nogi między trójką środkową, bądź też wysyłana jest celnie na skrzydła. Pomoc idąca ława za napadem zasila go ciągle dobremi piłkami, a obaj obrońcy likwidują bez trudu nieliczne piłki, które do nich docierały.

Mimo to piękny ten wysiłek pozostaje bez efektu bramkowego i po kwadransie Legja zaczyna pomału

dochodzić do głosu.

W 21-ej minucie pierwszy szewskiego przynosi celną centrę, Nawrot jest na miejscu i z

Radomskie K.S. -- Podgórze 1:0

Walki o wejście z kl. A. do Ligi

KRAKÓW, 30.8. — Tel. w Radomskie Kolo Sportowe — Podgórze 1:0. Pierwszy występ Podgórze w tegorocznych zawodach o wejście do Ligi nie udał się, mimo atutu własnego boiska. Drużyna krakowska, której przerwa w rozgrywkach dała się we znaki, to już nie ten sam zespół, który gra swoją uzyskał czołowe miejsce w okręgu krakowskim. Jeżeli Podgórze nie weźmie się porządnie do roboty, przeprowadzając intensywny i racjonalny trening, szczególnie kondycyjny, wówczas Kraków w dalszych meczach nie odegra żadnej roli.

Radomianie górowali nad swoim przeciwnikiem ambicją i szybkością, pozmie uprawiając jeszcze bardzo prymitywny futbol a poszczególne zawodnicy nie grzeszą zbytkiem umiejętności. Wybijają się z drużyny prawoskrzydłowy i obaj obrońcy.

Jedyna bramka dnia, decydująca o 2 punktach padła w 41 minucie przed pauzą ze strzału prawego łącznika gości Makosy, a gospodarze pomimo szeregu sposobności (nie wykorzystali nawet karne) nie potrafili choćby wyrównać.

W Grodnie o wejście do Ligi rozegrano mecz 1 p.p. Leg. (Wilno) — 76 p.p. 2:0 (1:0). Gra żywa i atrakcyjna, ale nie niewysokim poziomie.

Goście wileńscy mieli lekką przewagę, górowali zwłaszcza pod względem technicznym. Obie bramki zdobył Pawłowski w 30 i 85 min. Sędzia p. Matlak.

W Toruniu Legja poznańska pokonała miejscowy Gryf 5:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców: Margaj (3), Chmielewski i Zaremba, dla Gryfa — Cieszyński i Ziolkowski.

W Stanisławowie Rewera zwyciężyła WKS Równe 5:0.

drużyny leciutko kieruje piłkę do siatki.

Legja prowadzi 1:0.

Moment ten, w którym szczęście i przypadek grały stanowczo większą rolę niż umiejętność nie załamuje jednak czerwonych.

Kiedy jednak już w 3 min. później po przeboju Nawrota i wybiegu bramkarza piłka wędruje do Przędzieckiego, a ten kieruje ją spokojnie do pustej bramki, łodzianie załamują się.

Gra przenosi się coraz widoczniej na ich połowę, ataki są rozstrzelane i nerwowe, podania coraz mniej celne. To też Legja opanowuje sytuację i w 33-ej minucie podwyższa przez Przędzieckiego wynik do 3:0.

Zaraz po przerwie łodzianie raz jeszcze zrywają się do boju. Kiedy jednak po biegu Wypijewskiego oddaje on w 4-ej min. centrę z linii, a

Nawrot zdobywa 4-tą bramkę ŁKS, a raczej jego obrona rezygnuje z dalszej walki. Nie pomaga zastąpienie Miły przez Frymarkiewicza, nie pomagają ciągłe protesty i reklamacje. Legja rozgrzana powodzeniem z rzadko oglądana u drużyny tej energią prze do uzyskania

możliwie wysokiego wyniku cyfrowego.

Jej napastnicy raz po raz gościnnie pod bramką łodzian, strzelają, wózkują, centrują. Dopiero jednak 23-cia minuta przynosi piątą bramkę, gdy przebojowy Nawrot likwiduje

brutalny foul Gateckiego.

Zaordynowany przez sędziego inż. Grabowskiego rzut karny egzekwuje sam poszkodowany — piłka mimo sparowania jej rękami przez bramkarza, grzebie w siatce.

Jeden z wypadów łodzian przynosi kontuzję Żukowskiego, przez Herbstreicha; na miejsce Żukowskiego wchodzi Adamowicz. Gra się zaostrza, gracze ŁKS-u raz po raz uciekają się do gry brutalnej. Ofiarą jej pada zresztą na krótko Herbstreich, który niebezpiecznie skoczywszy na Martynę upadł całą płaszczyzną pleców na boisko.

Kiedy w 32-ej min. Legja przez Przędzieckiego osiąga swa

szóstą i ostatnią bramkę

Karasiak, jak zazwyczaj, przechodzi do napadu, nie jednak nie może wskórać.

Natomiast porwany wirami walki Martyna aranżuje wielki raid od swej bramki, który o mało nie kończy się rzadko notowanym w dziejach piłki nożnej faktem zdobycia gola przez obrońcę.

U zwycięzców całej drużynie należą się słowa uznania. Wszyscy grali ambitnie, szybko i z myślą. Bez wyrazu był jedynie Rostkowski na skrzydle. W ŁKS-ie najlepiej wypadła linja pomocy, zwłaszcza jeśli chodzi o defensywę.

W napadzie groźny jak zwykle był Herbstreich; Alaszewski jest dopiero materiałem na gracza, często traci orientację i posługuje się w walce o piłkę stale rękami. Król dość efektywny w polu, pożytku jednak zbyt wiele drużynie nie przyniósł. To samo można powiedzieć o Feja, od którego znacznie lepszy był mało tym razem eksploatowany Durka.

Obrońcy początkowo b. bitni potem zrezygnowali z walki i wypadli w sumie błado wprowadzając do swego zespołu defetyzm. Miła nie miał dobrego dnia.



SENSACJA MISTRZOSTW PLYWACKICH EUROPY
Taris, rad nie rad, musi powinszować zwycięstwa na 400 metr. Barany'emu.



KOLCZ I pokonał w Lwowie niespodziewanie Horalna.

Od Warmińskiego, odbywającego służbę wojskową w Jarocinie, otrzymaliśmy list, w którym doskonały tenista oświadcza, że wiadomo jest jednemu z dzienników krakowskich, jako by odmówił przyjęcia Krzyża Zasługi, co miało być powodem nie udzielenia mu urlopu na mistrzostwa tenisowe Polski, nie odpowiada rzeczywistości. Warmiński nie otrzymał żadnego zawiadomienia o udzieleniu mu zaszczytnego odznaczenia, nie mógł go tedy nie przyjąć.

Włosowiec Kazim. Wygrana jest do dyspozycji, może pan przysłać bez marek.



W ciągu rekordowo krótkiego czasu tygodnik ilustrowany „Panorama 7 Dni” stał się ulubioną lekturą szerokich rzesz publiczności. I nie dziwnego, bowiem „Panorama 7 Dni” daje obok pierwszorzędnej materii ilustrowanej, wiele ciekawych artykułów i niezwykle interesującą powieść.

Polećmy numer tygodnika „Panorama 7 Dni” kosztuje tylko 50 gr a więc i cena jest rekordowo niska.

Związek Zawod. Prac. Handlowych, Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

3-letnia z oddzielnymi klasami dla chłopców i dziewcząt
prze ul. ŻŁOTEJ Nr. 58, w gimnazjum T. NIKLEWSKIEGO

Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej lub 3-ich klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły i Kursów (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Początek wykładów, w Szkole 2-go września a na Kursach 15-go września r. b.



RUDOWSKA I LILPOPOWNA
po meczu wygranym niespodziewanie przez toruniankę.



ŻUKOWSKI BRONI
Bramkarz Legii atakowany przez Alaszewskiego (ŁKS). Z tyłu nadbiega Martyna.

O mistrzostwo Polski na kortach Lwowa

Horain pokonany przez Kołczę. Nieobecność Warmińskiego. Intermezja deszczowa

Trzeci dzień turnieju przyniósł na szczęście pogodę. Wprawdzie bardzo silna wicher dała się graczom bardzo nieprzyjemnie we znaki, jednak ostatecznie udało się pchnąć turniej wydatnie naprzód, a nawet doprowadzić do wyeliminowania dwóch półfinalistów. Zupewnie u góry został nim Tłoczyński, który bez trudu rozprawił się z Kołczem II, przyczem jednak młody lwowianin wykazał się znowu wcale poważnym talentem, rzucającym dobre nadzieje na przyszłość. Hebda również przedostał się stosunkowo łatwo do półfinału. Wbrew oczekiwaniom Lieblich nie stanął dla poważniejszej przeszkody. Pokonał on go stosunkowo łatwo w trzech setach. Wobec nieprzyjazdu Warmińskiego, Ropka i Steinera, Nawratil bez trudu przedostał się do ćwierćfinału, ze spotkania z Hebda jednak zrezygnował, utrudniając koleżce klubowemu przedostanie się naprzód.

Sensacją dnia, a kto wie czy nie turnieju była klęska Horaina z Kołczem I, poniesiona w pięciosetowym spotkaniu. Walka ta miała prawdziwie dramatyczny przebieg. Spotkali się w niej gracze o wręcz odmiennych zaletach. Horain o wielkiej różnorodności wyczekowanych uderzeń i słabszej dyspozycji psychicznej oraz Kołczę gracz o prymitywnym naogół repertuarze technicznym jednak nerwowo i fizycznie bardzo wytrzymałym. Poza tem dla Horaina toczyła się gra o wielką stawkę, a Kołcz I nie miał właściwie nic do stracenia. Pierwszy set miał normalny przebieg, Horain wygrał pewnie trzy pierwsze gemy, oddał dwa następne Kołczowi, by ostatecznie wygrać 6:2. W następnym spotkaniu sprawa się już skomplikowała. Kołcz o swoił się już widocznie z „przykrej” piłkami Horaina i rozpoczął swą wypróbowaną taktykę oddawania każdej piłki, niekiedy podchodząc do siatki, w zasadzie licząc jednak na błąd przeciwnika. Metoda okazała się skuteczną, gdyż Kołcz pierwszego gema wprawdzie przegrał, jednak dwa następne wygrał; to też Horain stracił przedko spokoj i przy dłuższej wymianie piłek sam się kończył. W rezultacie rozpoczęła się gra ze zmiennem szczęściem, w której Horain wygrał gema, by za chwilę umożliwić Kołczowi wyrównanie. Dopiero przy stanie 7:7 udało się krakowiakowi uzyskać przewagę dwóch gemów i seta. Trzeci set rozpoczął się dla Horaina korzystnie, gdyż prowadził już 2:0. Kołcz wygrał jednak kolejno cztery dalsze gemy. Horain zebrał wprawdzie raz jeszcze siłę i wyrównał, jednak jak się okazało był to już ostatni zryw. Doppingowany przez publiczność lwowianin decydująco grę rozstrzygnął na swoją korzyść, by w

czwartym secie przejść do ofensywy i uzyskać silną przewagę, uświadczoną w wyniku 6:1. Nerwy Horaina stały się coraz mniej wytrzymałe. W piątym secie oddał z miejsca trzy gemy, nadrobił dwa dalsze, jednak Kołcz I podciągnął znowu na 5:2, by niewykorzystać dwukrotnie nieczystości. Trzeci gem Horaina nie zdołał uratować sytuacji. Dramat dobiegł do końca, lwowianin przy gorącej owacji publiczności opuścił kort, uzyskując największy sukces w swej dotychczasowej tenisowej karierze.

Ciekawa walka rozwinęła się między Stolarowem Maksymem a Popławskim. Stolarow wygrał wprawdzie szybko pierwszego seta, jednak w dalszej walce pokazał Popławski swe pazurki. Wielka obrotność, szybkość, pokazany repertuar techniczny i energiczna gra ofensywna zdo-

była mu szybko sympatję publiczności, tembardziej, że zmusiła Maksa Stolarowa do wydobycia wszystkich arkanów sztuki. W drugim secie uzyskał Popławski nawet prowadzenie 4:3, jednak energiczny wysiłek dał przeciwnikowi jego trzeci dalsze gry zwycięstwo. Najwięcej emocji dostarczył set trzeci, gdzie Stolarow prowadząc 4:0 zmuszony był oddać kolejno cztery gemy, na każde następne zwycię-

stwo Popławski natychmiast ripostował i dopiero przy stanie 6:6 uzyskuje Maks przewagę dwóch gemów. Oczekiwany z zainteresowaniem pierwszy występ Wittmana w spotkaniu z Altschillerem nie przyniósł ciekawszych momentów, również gra Sosnowski — Marszewski należała do mało zajmujących. W grze pojedynczej pań doszły do ćwierćfinałów Jędrzej-

jowska i Rudowska. Pierwsza po łatwym zwycięstwie nad Simchówną, a druga bijąc również bez trudu Lilpopównę. Pozostawia tylko w jednym secie zdolną stawić czoło swej dawniej rywalce Dubieńskiej. Interesujący przebieg miała walka Volkmerówny z Weleszczukową. Lwowianka musiała wprawdzie ustąpić miejsca doskonale przygotowanej, jednak w spotkaniu tem osiągnęła bardzo dobrą formę, popisując się długimi ofensywnymi piłkami zarówno z prawej jak i lewej strony.

W grze podwójnej panów Stolarowie bez trudu zakwalifikowali się do półfinałów. Hebda, Nawratil wygrali również trzeciego seta z Drewnowskim. Popławskim przechodząc do ćwierćfinałów. Wobec nieprzyjazdu Warmińskiego, który do ostatniej chwili prosił o zarezerowanie mu miejsca, utracił Tłoczyński partnera, z czego korzystają Lieblich, Andrzejewski, którzy dostaną się do półfinałów.

W grze mieszanej olbrzymiej emocji dostarczyło spotkanie Dubieńska, Tłoczyński. — Orzechowska, Nawratil. Pierwszego seta wygrała gładko para krakowsko-warszawska, przyczem p. Orzechowska grała bardzo słabo. W drugim secie sytuacja zupełnie się zmieniła. Nawratil przewyższa wprost samego siebie, grając niezawodnie przy siatce i doskonale się orientując, również p. Orzechowska „odżyła” równowagę, wspierając partnera swego precyzyjnymi długimi crossami. Para lwowska prowadzi z miejsca 3:0, traci dwa następne gemy, by za chwilę zdobyć piątego. P. Dubieńska i Tłoczyński nadrabiają do czterech gemów, jednak nie są w stanie przeszkodzić zwycięstwu lwowian. Tembardziej, że widownia bierze żywy udział w wydarzeniach na korcie, entuzjastycznie okrzykami podniecając „swoich”. Ciemność uniemożliwia niestety dokończenie tej ciekawej partii.

Czwarty dzień, w którym wyznaczony był szereg ciekawych gier przyniósł niestety przerwę. Trwająca od wczesnego ranka ulewa uniemożliwiała przeprowadzenie jakiegokolwiek spotkania.

Wieliczki odbył się w niedzielę w Wieliczce staraniem tamtejszego klubu cyklistów. Trasa wynosiła 100 km. i prowadziła z Wieliczki przez Niepolomice, Bochnię, Brzesko z powrotem do Wieliczki.

Na starcie stanęło 25 zawodników, bieg ukończyło 19-u. Szosa podmyta ostatnim opadem atmosferycznym była w stanie opłakanym. Zawodnicy cierpieli też z powodu licznych defektów. Zwyciężył Zygmunt Daniel z Rewery stanisławskiej, w dobrym czasie: 3:18,44. 2) Jakubiec (Garbarnia) 3:19,54. 3) Polak z Sosnowca — 3:22,17. 4) Idzikowski (Kielce). 5) Berniak (Garbarnia), następnie przybyli: Górecki K. K. C. M. Chudziński (Kielce), Bialik (Wawel), Wicher (Legia).

3-ci doroczny wyścig kolarski Kraków — Katowice, mający się pierwotnie odbyć 6 września br., prawdopodobnie zostanie przełożony ze względu na to, iż w dniu tym kończy się 6-ty wyścig do Polskiego Morza, organizowany przez W. O. K.

Mistrzostwo Polski w kolarstwie biegowym przejął organizację dn. 13 b. m. R. K. S. Legia w Krakowie. Trasa prowadzi w terenie górskim, oraz mocno spadzistym i będzie niezwykle trudna.

2-gi doroczny wyścig o puchar „Ziem Wielickiej” odbył się w niedzielę w Wieliczce staraniem tamtejszego klubu cyklistów. Trasa wynosiła 100 km. i prowadziła z Wieliczki przez Niepolomice, Bochnię, Brzesko z powrotem do Wieliczki.

Na starcie stanęło 25 zawodników, bieg ukończyło 19-u. Szosa podmyta ostatnim opadem atmosferycznym była w stanie opłakanym. Zawodnicy cierpieli też z powodu licznych defektów. Zwyciężył Zygmunt Daniel z Rewery stanisławskiej, w dobrym czasie: 3:18,44. 2) Jakubiec (Garbarnia) 3:19,54. 3) Polak z Sosnowca — 3:22,17. 4) Idzikowski (Kielce). 5) Berniak (Garbarnia), następnie przybyli: Górecki K. K. C. M. Chudziński (Kielce), Bialik (Wawel), Wicher (Legia).

Czwarty dzień, w którym wyznaczony był szereg ciekawych gier przyniósł niestety przerwę. Trwająca od wczesnego ranka ulewa uniemożliwiała przeprowadzenie jakiegokolwiek spotkania.

Zjazd tenisistów w Białej Podlaskiej

Podlaska Wytwórnia Samolotów, która pod fachowem kierownictwem senatora Czerwińskiego, naczelnego dyrektora wytwórni stanęła w rzedzie czolowych wytwórni polskich samolotów, rozwija również produkcję sprzętu sportowego w umyślnie na ten cel zbudowanych pawilonach. Sanozki, narty, łuki, a przede wszystkim rakietki tenisowe są już chlubą tej wytwórni.

Dyrekcja chce jaknajbardziej przystosować się do wymagań sportu organizując w dniach 5 i 6 września zjazd kilkunastu przedstawicieli poważniejszych klubów tenisowych, podczas którego niejedną praktyczną radą naszych czolowych tenisistów będzie mogła być uwzględniona przy dalszej coraz bardziej rozwijającej się produkcji polskich rakiet.

Do zachowania

Mecze ligowe	Kto wygrał
rozgrywane dn. 5, 6, 12 i 13 września	Trzy listy typowniczych zwycięzców
1. Warszawa — 2. Polonia	a b c
1. Legia — 2. Garbarnia	
1. Wista — 2. Cracovia	
1. Czarni — 2. Pogoń	
1. Ł. K. S. — 2. Lechia	
1. Ruch — 2. Warta	
1. Polonia — 2. Legia	
1. Warszawa — 2. Pogoń	
1. Garbarnia — 2. Warta	
1. Czarni — 2. Wista	
1. Ł. K. S. — 2. Ruch	

Szamota o Kopenhadze

Sensacyjna porażka faworyta. Świetna forma Duńczyków

Pierwsza wizyta Szamoty po przyjeździe z Kopenhagi, to „Przegląd Sportowy”.

„Muszę się usprawiedliwić z niepowodzeń — mówi mistrz Polski — choć wiem, że zadanie mam niewdzięczne. W Kopenhadzie poszło mi bowiem wprost źle, jak nigdy dotąd. Ale nie było ja miałem pecha. Wszyscy faworyci Cozens, Pelizzari, Dasch, Ulrich nie doszli nawet do półfinałów. Usprawiedliwia mnie to trochę.

— Cóż stało się tym Duńczykom, że jeżdżą jak diabły — pytam.

— O, byli oni świetnie przygotowani. Sam Ellegaard ich trenował. Tandyem, mały motocykl, był stałe do dyspozycji. Wygrali zasłużenie, byli bezkonkurencyjni.

Co by było na innym torze, jednak, nie wiem. Mistrz świata, Harder, odpadł w wielkiej nagro-

dzie Paryża już w przedbiegach. Pokonany przeze mnie Ulrich zajął w niej trzecie miejsce. Mimo więc całego uznania dla świetnych Duńczyków, ich niespotykany w dziejach kolarstwa triumf (trzy pierwsze miejsca) trzeba położyć przede wszystkim na karb znajomości toru i własnej publiczności. Wszak słynny tor kopenhaski znany od wielu lat, został w r. b. gruntownie przebudowany i stał się wskutek tego zupełnie nam obcy. Tylko Duńczycy zdołali go dokładnie poznać.

Nie byłam w świetnej formie. Zazębłem się na ostatnich wyścigach w Warszawie, dobiełem się w czasie podróży do Kopenhagi. Dobily mnie deszcz i zimno w stolicy Danii. Zaczęłem trenować

dopiero na parę dni przed startem. W przebiegu Knudsen miał mnie na 200 mtr., zyskał trzy długości przewagi, nadrobiłem w nim dwie długości. Był to najszybszy przedbieg 12,4 sek.

W repesażu pilnowałem Ulricha, tymczasem na 300 mtr. uciekł nam odrazu Higgins i Olsen, zdołałem minąć Ulricha: Anglik i Norweg byli jednak już za daleko. Przeszkadzał nam poza tem bardzo słaby Czech Sild.

To wszystko mnie nie tłumaczy, wiem o tem. Pokonani nigdy nie mają racji. Ale niech mi Pan wierzy, że znowu zabrakło mi łąta szczęścia. Przed dwoma laty w Zurichu byłem gorszy niż teraz, a doszedłem do czterofinałów, gdzie przegrałem z

Cochet odpięra atak

zawodników amerykańskich

W związku z zapowiedzianym przyjazdem Cocheta do Warszawy byłem nieco zaniepokojony plotkami, które chodzą po Paryżu, jakoby on miał przejść do obozu zawodowców.

Nie jest już dziś tajemnicą, że impresario Tildena ofiarowywał Cochetowi warunki wprost nie do uwierzenia. Owarantowa no mu za trzy lata kontraktu, półtora miliona franków (przeszło pół miliona złotych). Prócz tej sumy wielki tenisista mógłby liczyć na pewne procenty.

Sprawa była jasna, menażerowie musieli wciągnąć do swej drużyny zawodowych tenisistów znową siłę. Mecze Kożeluch — Tilden, powtarzane tylekroć nie przestały już bawić widownię. W związku ze zbliżającym się otwarciem w Paryżu wielkiego pałacu sportowego, gdzie będzie zakryty kort, sprytni kombinatory obliczali już sobie sułte zarobki z sensacyjnych meczy Tilden — Cochet, Kożeluch

— Cochet.

Francuz jednak stanowczo odmówił. Niewiadomo, co powodowało odmowę: możliwe, że Cochet obawiał się, że Amerykanie zbyt go wyekspluatają, a stan jego zdrowia nie jest znowu zbyt zadowalający. Może również Cochet nie chciał zaniedbywać swej świetnie rozwijającej się fabryki, lub nie chciał stracić stosunków w elicie towarzyskiej Paryża. Może również troszczył się o przyszłe losy „puharu Davisa”, który bez niego skazany byłby dla Francji na zagładę.

Wszystko jedno, fakt jest, że Cochet pozostaje amatorem. Moje obawy rozwiął otrzymany ostatnio list od Cocheta (datowany 21. 8. 31), w którym pisze, że przyjazd jego do Warszawy nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zdaniem naszym, nie jest wykluczone, że Tłoczyński zdobędzie seta na Cochecie.

K. Gryzewski.

50 zł. z wygranej nagrody 250 zł.

ofiaruje p. Włocławowicz na fundusz olimpijski

Bierzmy udział w 6-tym konkursie

Idea olimpijska, będąca obok racjonalnego wychowania fizycznego społeczeństwa, głównym trzonem i podstawą wspieraniem rozwoju sportu zdobyła sobie w Polsce szturmem serca na szczytach braci od piłki, rakietki, konna, wody, czy lodu.

Wspinałm tego przykładem jest list, jaki wraz z kwitem na 50 złotych przesyła na nasze ręce jeden z dwu zwycięzców ostatniego 5-go konkursu olimpijskiego p. Wł. Włocławowicz z Warszawy.

Tręść listu tego brzmi: — Jako jeden ze szczęśliwych zwycięzców Konkursu Olimpijskiego urządzanego przez redakcję „Przeglądu Sportowego”, ni niejszem mam zaszczyt złożyć WPańom serdeczne podziękowania za tak wzniosły cel, jak zbiórka funduszy na wysłanie polskiej ekspedycji do Los Angeles. — Pragnąc przyczynić się o ile możliwości do powodzenia te-

go wielkiego dzieła z otrzymam go w konkursie nagrody w wysokości 250 złotych wpłacam do Kasy Komitetu Olimpijskiego zło tych pięćdziesiąt.

— Życząc WPańom dalszego powodzenia w urządzaniu Konkursów, których byłem od początku i będę nadal stałym uczestnikiem, pozostaje z wysoce poważaniem

Wł. Włocławowicz bezrobotny krawiec

Pływackie mistrzostwa Wilna

Zawody pływackie o mistrzostwo Wilna rozegrano na jeziorze Trockiem przy udziale klubów: PKS, Pogoń, SM Pol., ZAKS i AZS. Wyniki były następujące:

100 m. st. dow. 1) Szubertowicz 1:24,5 (nowy rekord okręgu), przed Skoruka 1:39 i Kuklińskim — 1:34,1. Młody Szubertowicz zapowiada się do skona i prowadzi od startu, 100 m. naważnik: 1) Bengis 1:45,1 przed Pletkiewiczem — 1:56,5 i Kralewskim 2:11,4, 1500 m. 1) Kukliński w czasie 29:03,2 przed Sierdzuszkowem 29:59,3 Andruszkiewiczem — 31:15,4. Wolskim 32:36, startowało 9, 400 m. 1) Kukliński 7:16,2 przed Szubertowiczem 7:24 i Sierdzuszkowem 7:29,2, 200 m. st. kl. panów: 1) Bengis 3:35,2 przed Radzielewiczem 3:50,2 i Skorukiem 4:10,5. Sztafeta 5x50 m. 1) oPłociny KS 3:12,1 2) Pogoń 3:22, 3) SMPol. Sztafeta 4x200 m. 1) Policyny KS 13:55,3 przed oPkonia 15:06,7, 3) EMP 100 m. st. dow. pań: 1) Skorukówna 1:49,3, 2) Ziemowiczówna 1:52, 3) Spletanowa, 200 m. st. klas. pań: Koltunowiczówna 4:34,3, 2) Anilowiczówna, 400 m. st. dow. pań: 1) Minczerówna

Warszawa, ul. Stawki 71 m. 26

Ten prosty list musi wzruszyć każdego. To też jesteśmy spokojni, że wszyscy, którzy go przeczytają, pójdą w ślady p. Włocławowicza choćby o tyle, iż łąwą ruszą do um konkursowych i w ten choćby sposób zasilać będą powoli, ale stale nasz fundusz olimpijski.

Powracając do samego Konkursu przypominamy, że wyniki czterech meczów niedzielnych

z dn. 30 b. m. będą ostatnim wskaźnikiem przed rewizją dalszych 11 gier wchodzących w skład 6-go Konkursu.

Dlatego też radzimy nie zwlekać z wysyłaniem kuponów i bezpośrednio po zapoznaniu się z wynikami i przebiegiem meczów niedzielnych wypełnić kupon, dołączyć znaczków pocztowych za 1 złoty i wysłać pod adresem Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16, Konkurs.

Czasu bowiem jest niewiele: w piątek dn. 4 września o godz. 20-ej miła nieodwołalnie termin przyjmowania kuponów.

Pamiętajcie, że już tylko 11 miesięcy dzieli nas od Olimpiady i że zrobić należy wszystko, aby wielkie talenty Kusocińskich, Petkiewiczów, Bocheńskich i innych oszlifować do tego czasu i dać im możność zaprezentowania z białym orłem na piersiach przed całym światem.

POT
NOG, RAK, PACH
PO 1 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe	Kto wygrał
rozgrywane dn. 5, 6, 12 i 13 września	Trzy listy typowniczych zwycięzców
1. Warszawa — 2. Polonia	a b c
1. Legia — 2. Garbarnia	
1. Wista — 2. Cracovia	
1. Czarni — 2. Pogoń	
1. Ł. K. S. — 2. Lechia	
1. Ruch — 2. Warta	
1. Polonia — 2. Legia	
1. Warszawa — 2. Pogoń	
1. Garbarnia — 2. Warta	
1. Czarni — 2. Wista	
1. Ł. K. S. — 2. Ruch	

imię i nazwisko

Adres

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
NISZCZY BRODAWKI ST. GÓRSKIEGO
SKÓRY WARSZAWA
STWARDNIENIA
ODCISKI

Sród najlepszych pływaków Europy

Pierwsze dni walk o mistrzostwo. Słaba forma Bocheńskiego

Pierwsze wrażenie z mistrzostw Europy uważa się za niekorzystne. Zawody sprawiły przedwczesnym zgłoszenia. Brak jest wielu znakomitości różnych krajów. Wskutek tego nie ma półfinałów, a przedbiegi są przeważnie bardzo słabo obsadzone.

Poszczególne „seanse” zawodów mają program niezwykle skąpy. Zawody są sztucznie rozciągnięte na 8 dni, co na ich stronę widowiskową wpływa fatalnie.

Stadion pływacki w Tourelles jest już zniszczony i brudny. Urządzenia jego, które były dobre w r. 1924, dziś są już przestarzałe i mści się to na jakości zawodów. Wysokość basenu i niska temperatura wody wpływa bardzo ujemnie na wyniki.

Organizacja mistrzostw pozostawia wiele bardzo do życzenia. Opóźnienia półgodzinne są na porządku dziennym. Doszło nawet do tego, że przed meczem Belgia — Niemcy czekano blisko półtorej godziny na przyjazd jednego z graczy belgijskich z Brukseli!

Zainteresowanie publiczności w dni powszednie — znikome. Ustawiczny deszcz i niebywałe zimno psują wszystkim humory. Nawet to, co jest w tych zawodach piękne — znikła i nie wybija się należycie.

W dniu otwarcia po raz pierwszy od szeregu tygodni Paryż ujrzał słońce — prawdziwe słońce sierpniowe, dzięki czemu stadion w Tourelles zapelniał się po brzegi sześciotysięcznym tłumem.

Po uroczystej defiladzie zawodników idących ze sztandarami narodowymi, nastąpiła ceremonia otwarcia mistrzostw. Na pierwszy ogień poszły przedbiegi na 100 m. st. dowolnym pań. Konkurencja jest niesłychanie silna i wyniki w Europie dotąd nienotowane. Atletyczna Francuzka Godard wygrywa pewnie w 1:10,4 przed szczyptą, lecz posiadającą piękny styl Angielką Cooper — 1:11,6. W drugiej serii piękna tancerka z Budapesztu, rekordzistka Europy Lenkei nie bez trudu w czasie 1:11,6 uporała się z 13-letnią przemiłą „gwiazdą” holenderską Ten Ouden — 1:12,2. Wynik ostatniej (Howent 1:17,6) w porównaniu z rekordem polskim (1:21,9) mówi sam za siebie.

100 m. st. dowolny panów. Najsilniejszy ze wszystkich przedbiegów — zwycięża Szekely 1:01 przed Steinere i Petersenem.

Barany w drugim przedbiegu robi silne wrażenie swą niesłychaną prędkością nad przeciwnikami. Już od 50 m. ma przewagę pełnej długości, którą stale powiększa. Człowiek ten dosłownie pęta po wodzie, w której się nie ma nie nurza.

Bocheński prowadzi ostrą walkę z Haasem. Do 90 metrów Polak jest na drugim miejscu, na ostatnim jednak odcinku Haas zdobywa przewagę kilkudziesięciu centymetrów.

Wyjaśnienie fatalnego wprost czasu Bocheńskiego, czasu, jakiego nie miał ten zawodnik od dwóch lat — szukać należy z jednej strony w jego niedyspozycji (silne przeziębienie) — z drugiej zaś w fatalnych warunkach Piscine des Tourelles. Basen ten jest niesłychanie wąski (18 m.), skutkiem czego powstaje silna fala, poważnie przeszkadzająca pływakom, z wyjątkiem pierwszego. Tem się tłumaczy doskonałe wyniki Barany'ego i Godard przy stosunkowo bardzo słabych czasach takich osób jak Sundahl, Schubert, Haas i in. Zima woda również nikomu na dobre nie wyszła.

W III przedbiegu wycofał się Coppieters (Bel), odpada Schubert, Bocheński ma też satysfakcję, że odpadł z mistrzostw Niemiec, w jednakowym z nim czasie.

II dzień mistrzostw. Poniedziałek. 200 m. st. klas. pań. Potwierdza się zdanie, iż Tourelles jest pływacką „ciężką”. Fatalny czas w przedbiegu I

Kusociński otrzymał zaroszenie na zawody do Berlina od S.C. Charlottenburga. Kusociński miał biegać na tych samych zawodach 10 km. jednak z powodu odbywających się w tym dniu (13 września) zawodów międzypaństwowych z Włochami, musiał z wyjazd zrezygnować.

Mecz lekkoatletyczny z Belgią odbędzie się definitywnie dn. 11 października w Antwerpi. Belgowie zrezygnowali z przysługującego im prawa rewanżowego przyjazdu do Polski w r. p. i tem samem jedyną trudność została usunięta.

słynnej Bienenfeld — 3:24 i słaby wynik rekordzistki świata Hinton — 3:19,6 są dość wymowne. Mało jest

prawdopodobnem, by Jarkuliszówna mogła w tych warunkach powtórzyć swe 3:26.

W II przedbiegu gigantyczna Holenderka Kastein jest godna następczyni słynnej Baron. Francuzka Manson

osiąga znów wynik skandaliczny — 3:39,2. Finał 100 m. st. dow. panów. Startu-

je 7 zawodników. Walka jest wspaniała. Wszyscy idą równo, jeden tylko Barany już na 50 mtr. wysuwa się na czoło. Na drugiej pięćdziesiątce poważnie mu zagraża jego rodak Szekely.

1) Barany (Węgry) — 59,8; 2) Szekely (Węgry) — 1:00,8; 3) Steiner (Czechy) — 1:03,0; 4) Petersson (Szwecja) — 1:03,4; 5) Ex aequo — Lundahl (Szwecja) — 1:04,4 i Haas (Niemcy) — 1:04,4; 6) Capellini (Wł.) — 1:05,0. Po konanym przez Bocheńskiego w ubiegłym tygodniu mistrz Czechosłowacji osiąga 5. miejsce. Bardzo słabe czasy zawodników końcowych powtórzenia te same wpływa fali na wyniki w Tourelles.

Cale zawody odbyły się podczas ulewnej deszczu.

III dzień zawodów. Wtorek.

Od 9-iej rano do południa młoci się długą serię 120 skoków. Klasa, w porównaniu ze skoczkami zamorskimi jest nienadzwyczajna. Nietylko Maerz i Ziaja, lecz nawet Pietrzykowski i Bregula byłiby w przyszłości odlegliści od końca.

Bezspornie najlepszym zawodnikiem konkursu był Francuz Lepage. Prowadził on aż do ostatniego skoku. Riebschlager miał jako ostatni skok do wolny „aerbach-srube” — skok zapewne nowy i nieznan, który wykonal zupełnie nieprawdopodobnie. Autorytet mistrza Europy jest tu jednak taki, że zamiast zer otrzymał osemki i wygrał konkurs. Świetne wyniki Francuzów są prawdziwą rewelacją, tembardziej, że zwycięstwo Neumanna nad Poussardem pozostawia również poważne wątpliwości.

Wynik: Riebschlager (Niemcy) — 136,22 p.; 2) Lepage (Fr.) — 135,32; 3) Neumann (Niem.) — 134,38; 4) Poussard (Fr.) — 128,80; 5) Staudinger (Aust.) — 127,64; 6) Steiner (Aust.) — 126,98; 7) Slotyn (Hol.) — 120,26; 8) Niemilainen (Finl.) — 116,82; 9) Oelander (Szw.) — 113,44; 10) Cozzi (It.) — 108,36; 11) Hody (Węg.) — 104,60; 12) Van de Ven (Bel.) — 84,04.

Van de Ven i Oelander znani są w Polsce.

Finał 100 m. st. dow. pań. Jest to jeden z najpiękniejszych występów zawodów. Godard prowadzi począwszy od 30 m. w drodze powrotnej Lemney zrównywa się z nią i na jakichś 60 mtr. uzyskuje prowadzenie. Wyśilek jej okazuje się jednak nadmierny, opada z siły i spada na piąte miejsce. Ku wielkiemu entuzjizmowi bardzo nielicznej publiczności Francuzka wygrywa wyjątkowo pewnie we wspaniałym czasie stanowiącym nowy rekord Francji, zbliżony do rekordu Europy i świata. 1) Ivonne Godard (Fr.) — 1:10,0; 2) Ten Ouden (Hol.) — 1:11,8; 3) Cooper (W. Bryt.) — 1:12,0; 4) Braun (Hol.) — 1:14,4; 5) Lenkev (Węg.) — 1:14,8; 6) Mc Dowall (W. Bryt.) — 1:17,2.

Znów świetny wynik pierwszej i nadszpedzanie słabe wyniki zawodniczek końcowych. Ten Ouden jest prawdziwym fenomenem. Przy drobniutkiej postaci przychodzi druga dzięki światnemu stylowi.

400 m. st. dow. panów I przedbieg: Bocheński z powodu zaniebawienia nie startował. 17-letni Niemiec Deiters zaczyna w warunkach temple — na 29" na 50 m. i 1:07,0 na setkę, jednak krótkość mija go Getreuer. 1) Getreuer (Niem.) — 5:25,8; 2) Deiters (Niem.) — 5:32,6; 3) Svensson (Szw.) — 5:43,0; 4) Roie (Fr.) — 5:44,2. Szwedzi już nikomu nie imponują.

II przedbieg: Tarys plynie bez wysiłku, ostrą jest natomiast walka o dalsze miejsca. Tarys plynie 50 m. w 31" setkę — w 1:07, 200 m. w 2:26,0. Wynik: 1) Tarys (Fr.) — 5:10,0; 2) Baldo (Italia) — 5:21,6; 3) Guillini (Bel.) — 5:24,2; 4) Mihalty (Węg.) — 5:25,8; 5) Schrader (Niem.) — 5:39,6. Jest to najsilniejszy przedbieg. Najpiękniejszy styl ma tutaj Baldo.

III przedbieg: 1) Costoli (Italia) — 5:15,8; 2) Barany (Węg.) — 5:25,4; 3) Tilkainen (Finl.) — 5:30,8. Świetny Włoch będzie rywalem Tarysa. Barany plynął zupełnie bez wysiłku.

Do finału wchodzi dwaj pierwsi z każdego przedbiegu i Guillini.

Rozwój lekkoatletyki przybrał ostatnio w Ameryce imponujące rozmiary.

O poziomie lekkoatletyki amerykańskiej świadczy fakt, że na wyższych uczelniach aż 23 studentów osiąga w skoku w dal 7 m., 14 przebiega 110 m. przez płotki niżej 15 sek., 15 osiąga w skoku o tyczce przeszło 4 m., 6-ciu biega 400 m. niżej 48,5, a 200 m. niżej 22 sek. Wreszcie 8-ciu rzuca kulą dalej niż 15 m.

Liczyby te nie wymagają komentarzy.



RZUT OSZCZEPEM

Klausówna i Karliczek na starcie

Dalsze walki w stadnie Tourelles

Trzeci dzień zawodów. Środa.

Sztafeta 4x200 m. dow. panów: z pośród 5-ciu zaledwie zgłoszonych drużyn wycofała się Czechosłowacja. Na starcie stanęła samia ekstraklasa europejska. Drużyna węgierska, zupełnie bezkonkurencyjna prowadziła od startu do mety. O drugie miejsce walczyli Włosi z Niemcami. Gdy po drugiej zmianie Francja została zadłoko w tyle, wysłała Tarysa na doganianie. Miał on Włocha Baldo, ale nie zdołał dojechać Niemca Balke. Na czwartej zmianie nie wspaniali Barany uciekli jeszcze swym współzawodnikom, a Astoli wywalczył dla swych barw trzecie miejsce. Mimo pięknego finiszu, nie zdołał dogonić na upartego Niemca, weterana Heinricha. Wynik:

1) Węgry 9:34,0, wynik lepszy o 2,2 sek. od rekordu olimpijskiego (Wannie 2:26, Szabados 2:23, Szekely 2:26, Barany 2:19), 2) Niemcy — 9:48,6, 3) Włochy — 9:49,0, 4) Francja — 9:59,4.

Finał 200 m. st. klas. pań:

Austriacka Bienenfeld i Holenderka Kastein pierwsze prowadzą w zawrotnym tempie. Kastein na 1:32 na setkę. Po nawrocie Bienenfeld wysuwa się na czoło i na 150 metrach jest zdecydowanie pierwsza; opada jednak z siły i na ostatniej długości daje się wyminąć paru współzawodniczkom. Tym czasem wysuwa się na czoło najlepsza taktycznie Angielka Wolstenholme, wielokrotna rekordzistka świata.

1) Wolstenholme (W. Bryt.) 3:16,4, 2) Kastein (Hol.) 3:18,2, 3) Hinton (W. Bryt.) 3:20,4, 4) Suchardt (Niemcy) 3:23,8, 5) Bienenfeld (Austri.) 3:24,0, 6) Huybers (Hol.) 3:27,2.

Aczkolwiek czas ostatniej zawodniczki jest gorszy od rekordu polskiego, nie należy się łudzić, by w trudnych warunkach pływackich Tourelles Jarkuliszówna mogła powtórzyć swój najlepszy wynik. Świadczą o tem słabe stosunkowo wyniki wszystkich finalistek.

100 m. nawznak pań: Nowakówna nie startuje — nie czuje się na siłach. Pierwszy przedbieg ma przeto na celu wyeliminowanie jednej zawodniczki: Malasz (Węgry) 1:31,6, w II przed-

biegu odpada Lempret (Jug.) 1:37,6.

Czwarty dzień zawodów. Czwartek. Skoki z trampoliny pań: O godzinie 10 rano rozpoczęła się seria skoków, z niecierpliwością przez nas oczekiwana, że względu na szanse Klausówny. Na podstawie tego, co oglądano przez kilka dni na treningach, ogólnie przewidywano jej dobre miejsce. W dzień zawodów takie pismo jak „L'auto” pisało wręcz, że mistrzostwo może gra się między Polką a Niemkami.

Nie brano jednak pod uwagę tego, co znaczy dla młodej i niedoświadczonej zawodniczki pierwszy wielki start. Jak było do przewidzenia, skoki dozwolne, bardzo trudne, wypadły znacznie lepiej od łatwych wyznaczonych. Nikt jednak nie spodziewał się, by wywołane tak błado, choć poprawnie.

Sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia. Nie było jednego szambierstwa, tak jak bywało dawniej, ale wyraźnie faworyzowano zawodniczkę z firmą, t. zn. Niemki i niezwykle surowo oceniano niektóre skoki Klausówny. Trzeba jednak przyznać, że skoki jej odznaczały się słabym odbiciem, brakiem wewry i pewnością siebie, tak że nawet wtedy, gdy były zupełnie poprawne, robiły nieszczególne wrażenie.

Nie ulega wątpliwości, że Klausówna na lepsze miejsce, jak szóste nie zasłużyła. Powinna jednak była znaleźć się przed Poizer. Węgierka Esdös, choć beznadziejnie słaba, po skokach wyznaczonych prowadziła jeszcze w punktacji przed Klausówną, co urało pocztu słuszności. Poza tem orzeczenia sędziów uważać należy za słuszne.

Wyniki: 1) Jordan (Niem.) 77,00 p., 2) Eppli (Aust.) 72,88 p., 3) Schluter (Niem.) 69,94, 4) Rigolage (Fr.) 66,38, 5) Klapwijk (Hol.) 68,32, 6) Pozier (Fr.) 64,70, 7) Klausówna (Pol.) 60,64, 8) Esdös (Węg.) 54,02.

Przedbiegi na 400 mtr. st. dow. pań: przy 7 zaledwie zawodniczkach startujących w 7 torach były conajmniej nieciekawe. Były po to, by zapelnnić lukę w programie. Najlepszy czas miała Godard (Fr.) 5:58.

Słynna Friszy Löwy — 6:31,6 — zo stała wyeliminowana, mimo że była w dobrej formie. Jej styl, wobec jej świetnych przeciwniczek, był ciężki i jakgdyby niedolny.

400 m. st. dow. panów: Był to najpiękniejszy występ zawodów. Okazało się, że Barany w przedbiegu się tylko kapka, pazuzy pokazał dopiero w finale. Getreuer zastosował mądrą tak-

tykę, w przeciwieństwie do Deitera, który plynie zawsze „na wariata”. Tarys pokrywa 100 m. w 1:06, Barany w 1:07, a Getreuer z czasem 1:09 jest ostatni. Po 200 m. Getreuer wysuwa się na lepsze miejsce, Guillini spada na koniec. Barany trzyma się jak cień Tarysa. Czas Tarysa na 300 m. 3:43, Getreuer ma 3:57,0.

Ostatnia setka przynosi heroiczną walkę plynących zupełnie równo Węgra i Francuza. Na 15 metrach przed metą Barany ma już z metr awansu, Francuz dochodzi go jednak i kończą razem. Sędziowie, po dłuższych targach ustalili, że Barany wygrał o dion. Orzeczenie to wywołało oczywiście burzę na widowni.

1) Barany Istvan (Węg.) 5:04,0, 2) Jean Tarys (Fr.) 5:04,2, 3) Costoli (Wł.) 5:16,8, 4) Getreuer (Cz.) 5:21,8, 5) Guillini (Bel.) 5:23,2, 6) Deiters (Niem.) 5:25,0, 7) Baldo (Wł.) 5:26,4. Wyniki zatem lepsze niż na ostatniej olimpiadzie.

Piąty dzień zawodów. Piątek.

1500 m. st. dowolny panów: Bocheński odmówił startowania w I przedbiegu, mimo, że już przeszło zaniebawienie, i mimo, że miał wielkie szanse, a jak się okazało, nawet pewność wejścia do finału. 1) Tarys (Fr.) 21:11,4, 2) Astoli (Wł.) 21:21,6, 3) Tilkainen (Finl.) 22:40,6 (I), 4) Bode (Niem.) 22:46,4, — II przedbieg: 1) Perentin (Wł.) 21:13,8, 2) Roie (Fr.) 22:38, 3) Halassy (Węg.) 23:12,0, 4) Neitzel (Niem.) 23:26,0. Jedynonogi Węgier wyraźnie kpi sobie ze współzawodników i plynie pół-siłą. Drugi z kolei Niemiec jest wyeliminowany.

100 m. nawznak panów: I przedbieg 1) Lehings (Niem.) 1:16,0, 2) Lundahl (Szw.) 1:16,0; 3) Nagy (Węg.) 1:16,8; 4) Faye (Fr.) 1:17,4; 5) Omeso (Wł.) 1:19,0; 6) Rödiger (Aust.), 7) Siegist (Szw.) 1:19,8.

II przedbieg: 1) Deutsch (N.) 1:14,2; 2) Bitschey (Węg.) 1:16,0; 3) Köller (Aust.) 1:17,2; 4) Nonal (Fr.) 1:18, 5) Karliczek (Polska) 1:19,8. Karliczek 2-le oblicza swe siły, plynie z wolnowo pierwszą pięćdziesiątką. Nie ma to wielkiego znaczenia, gdyż o wejściu do finału i tak nie byłoby mowy.

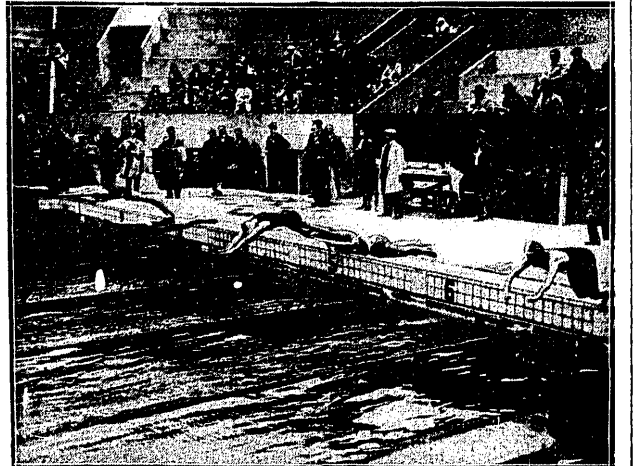


NAJSZYBSZA KOBIETA ŚWIATA
Ivonne Godard przyjmuje powinszowania od p. Ten Ouden (Holandia), która zajęła drugie miejsce za Francuzką na 100 mtr. st. dow.

Kakao Owsiane
Herbatniki
Wedel



TRIUMF SPORTU DUNSKIEGO
Trzej zwycięzcy amatorskich mistrzostw świata w Kopenhadze: Helge Harder (w środku), Gercomi (na lewo) i Anker Meyer Andersen (na prawo).



FINAŁ 100 MTR. PAŃ
zakończony zwycięstwem p. Godard w znakomitym czasie. 1:10 - sekund.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118. tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI